

# Krzysztof Tokarz

---

## Relacje niemiecko-rosyjskie od Gerharda Schrödera do Angeli Merkel - w niemieckiej opinii publicznej

---

Wschodnioznawstwo 1, 339-347

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **Relacje niemiecko-rosyjskie od Gerharda Schrödera do Angeli Merkel – w niemieckiej opinii publicznej**

Niemiecko-rosyjskie stosunki mają wielowiekową tradycję. Jednak w ostatnich dwóch latach obserwuje się ich dużo większą zażyłość. Zwłaszcza od momentu, kiedy Gerhard Schröder, objął stanowisko szefa niemieckiego rządu. Większa część obserwatorów polityki międzynarodowej jest zdania, że dobre relacje Niemców z Rosjanami w znacznej mierze wynikały z doskonałych kontaktów osobistych kanclerza Schrödera z prezydentem Putinem. W Republice Federalnej Niemiec słowa prezydenta Rosji Władimira Putina, twierdzącego, iż rosyjskie pojednanie z Niemcami jest „wzorem” dla polityki dążącej do wolności, demokracji i międzynarodowej współpracy, zostały odnotowane z wielką uwagą. Zresztą, nie tylko w Niemczech obserwowano to, co się dzieje na linii Moskwa – Berlin. Równie bacznie przyglądano się temu we wschodnioeuropejskich stolicach. Często bowiem zbyt bliska współpraca tych państw, tragicznie kończyła się dla krajów leżących pomiędzy nimi. W Polsce to zbyt bliskie zbliżenie owych dwóch państw zaczęło wzbudzać poważne obawy. Zaniepokojenie Polaki wynikało z jak najgorszych doświadczeń, kiedy to Niemcy i Rosjanie dogadywali się ponad jej głowami.

W 2004 roku niemiecka prasa nie szczędziła krytycznych uwag na temat stosunków wewnętrznych w Rosji. Ostrzegano kanclerza Gerharda Schrödera, że przyjaźń z Putinem nie może stanowić alternatywy wobec sojuszu z USA. Uważano, że Rosja, chociaż nie może być zamiennikiem Stanów Zjednoczonych, może stać się ważnym partnerem w budowaniu opozycji. W Niemczech odnotowano fakt, iż 60 lat po zakończeniu wojny i 14 lat po upadku radzieckiego imperium mówi się o pojednaniu pomiędzy Niemcami i Rosjanami. Niemieckie media donosiły, iż kanclerz swoim przyjazdem do Moskwy na uroczystości zorganizowane w maju 2005 roku z okazji rocznicy zakończenia II wojny światowej uhonorował zdobycze Stalina. W mediach niemieckich pojawiały się komentarze, że Moskwa została zasypana plakataami z portretami Józefa Stalina, a Putin nawiązywał do radzieckiej przeszłości. „Die Welt” w 2005 roku sformułował tezę, iż rosyjski prezydent ma rozdwojenie jaźni. Z jednej strony, kiedy chodzi o Niemcy, zrywa z przeszłością – jako bardzo znaczący polityczny gest odczytano słowa Putina, w któ-

rych wychwala on przyjaźń i strategiczne partnerstwo rosyjsko-niemieckie. Z drugiej strony, wykorzystuje historię do celów polityki wewnętrznej. Mówi się nawet, że rzeczywistym i długofalowym celem Władimira Putina jest odbudowa Rosji jako mocarstwa. Można było usłyszeć i takie głosy, że przyjaźń nie może oznaczać hipokryzji. A skutki paktu Hitler-Stalin wymagają, by przy okazji przynajmniej przypomnieć Putinowi o losie krajów leżących pomiędzy Niemcami i Rosjanami. Szczególnie w chwili, kiedy w Rosji można wyczuć nostalgię za czasami Stalina<sup>1</sup>.

Część niemieckich elit w okresie rządów Schrödera rozumiała, iż Bałtowie, Mołdawianie, zachodni Ukraińcy, narody Azji Środkowej, Gruzji i Europy Wschodniej mogą mieć inne, zupełnie odmienne od Rosjan, zdanie na wiele tematów. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o ocenę historii. Niemiecka opinia publiczna wykazywała spore zrozumienie dla nieobecności niektórych szefów rządów z państw bałtyckich w moskiewskich uroczystościach z okazji zakończenia drugiej wojny światowej, które odbyły się w Moskwie w 2005 roku. Nie ma jednak wątpliwości, że inna część niemieckich elit odczytywała spory, jakie miały miejsce w ówczesnym czasie na linii Warszawa – Moskwa, jako przejaw polskiej rusofobii. A kłótnie o historię nie zawsze znajdowały zrozumienie u niemieckich komentatorów i polityków. Do rzadkości nie należały uwagi pod adresem Polski, że, przykładając zbyt wielką wagę do przeszłości, nie jest ona w stanie budować przyszłości z Rosją, która jest przecież nie tylko wielkim państwem i znaczącym partnerem Niemiec, ale i także całej Unii Europejskiej.

W okresie rządów koalicji SPD i Zielonych w Niemczech i zauważalnej zażyłości niemiecko-rosyjskiej, środowiska prawicowe zbliżone do chadecji sugerowały, iż odbyć się miał proces alienowania się Niemiec od Zachodu. Jako dowód na poparcie swoich tez najczęściej wymieniano liczne spotkania międzyrządowe oraz osobiste kontakty szefów niemieckiego i rosyjskiego państwa. Niemcy, pomimo wyraźnego zbliżenia z Moskwą, nie odwróciły się od Ameryki. Jednak dobre niemiecko-rosyjskie stosunki w dobie rządów Gerharda Schrödera stanowiły spore wyzwanie dla polityki niemiecko-amerykańskiej. Stany Zjednoczone od zakończenia II wojny światowej były dla Republiki Federalnej Niemiec jedynym, bezkonkurencyjnym i niczym nie zagrożonym partnerem. W okresie, kiedy Niemcy odmówiły wzięcia udziału w amerykańskim ataku na Irak, a ówczesny kanclerz postanowił wykorzystać relacje amerykańsko-niemieckie do celów polityki wewnętrznej – sytuacja ta mocno się zmieniła. Dodatkowo, różnice zdań pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem na temat wojny w Iraku, zbliżeniem niemiecko-francuskim, wzmocniły pojednanie z Rosją. Niemiecka opinia publiczna była utwierdzona w przekonaniu, iż Niemcy – dawny wróg Rosji – zostały ostatecznie uznane za przyjaciela. Jedna z niemieckich gazet napisała, iż „prawdziwi przyja-

<sup>1</sup> K. Tokarz, *Dwa bratanki*, „Unia&Polska”, lipiec/sierpień 2005, s. 42.

ciela rozmawiają także o nieprzyjemnych prawdach, np. o doktrynalnej roli stalinowskiego Związku Radzieckiego w powojennej Europie. Schröder nie wspomniał o tym ani słowem i zaprzepaścił tym samym wielką szansę<sup>2</sup>. Niemieckiego kanclerza krytykowano za to, że nie ma odwagi rozmawiać z Putinem na takie tematy, jak wojna i łamanie praw człowieka w Czeczenii czy łamanie kanonów demokracji w Rosji. Także rosyjscy politycy wypowiadają ostatnio niezwykle pochlebne słowa pod adresem Niemiec. Jurij Medvedev – deputowany do rosyjskiej Dumy Państwowej z ramienia partii pro putinowskiej – bardzo ciepło wypowiadał się o Niemczech i współpracy niemiecko-rosyjskiej. Oceniał relacje między Niemcami i Rosją jako bardzo dobre, wyrażając nadzieję, że takowe jeszcze długo się utrzymają<sup>3</sup>. Te dobre relacje trwały przez cały czas rządów poprzedniego niemieckiego kanclerza. Ten ostatni został mocno skrytykowany za to, iż po zakończeniu kierowania niemieckim rządem związał się z biznesem rosyjskim. Już same plany doradzania Rosjanom w zakresie public relations, a potem zaangażowanie w firmę powiązaną z rosyjskim Gazpromem wywołało w niemieckich mediach falę krytyki<sup>4</sup>. Niemieccy politolodzy i publicyści uważali, że to, co zrobił Schröder nie licowało z powagą jego dawnego urzędu i szkodziło reputacji Niemiec. Działania Schrödera nie znalazły zrozumienia zarówno wśród znacznej części niemieckich elit, jak i niemieckiego społeczeństwa. Kiedy okazało się, że były kanclerz zostanie szefem rady nadzorczej firmy North European Gas Pipeline Company, która buduje Gazociąg Północny – posypały się nawet zarzuty korupcji, ale sąd w Kolonii wydał zakaz wszelkiej krytyki<sup>5</sup>.

Stosunki Berlina z Moskwą wyraźnie ewoluowały po tym, jak szefostwo niemieckiego rządu objęła Angela Merkel. Ta, już w czasie kampanii wyborczej do Bundestagu, zapowiadała rewizję dotychczasowych relacji z Putinem. Uznała, iż jej poprzednik na stanowisku szefa niemieckiego rządu zbyt zbliżył się do Moskwy zaniedbując stolicę Europy Środkowowschodniej. Jednak podtrzymała warunek podstawowy, tj. Rosja jest i zawsze będzie bardzo ważnym partnerem dla Niemiec, obojętnie kto zasiada u władzy. Merkel udowodniła to wkrótce po objęciu fotela kanclerskiego, spotykając się w styczniu 2006 roku z rosyjskim prezydentem. W trakcie rozmów, jakie toczyły się na Kremlu ustalono, iż obustronne stosunki będą kontynuowane w duchu strategicznego partnerstwa. Putin powiedział, że Rosja i Niemcy pragną po zmianie władzy w Berlinie kontynuować dobre stosunki, jakie panowały za kanclerza Schrödera. Szczególną wolę współpracy potwierdzono w gospodarce i polityce międzynarodowej. Warto jednak przy tym za-

---

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> *Schröder soll PR für russische Firmen machen*, „Süddeutsche Zeitung”, 28.03.2006. Dalej zamiast „Süddeutsche Zeitung” skrót SZ.

<sup>5</sup> *Schröder ośmiesza Niemcy*, interia.pl (30.03.2006).

uważyć zmianę, jaka się dokonała w dotychczasowym niemieckim myśleniu na temat relacji z Moskwą. W trakcie wspomnianej wizyty, niemiecka kanclerz spotkała się w ambasadzie RFN w Moskwie z przedstawicielami opozycji wobec Putina<sup>6</sup>. Był to wyraźny sygnał zmian, jakie nadeszły wraz z nową koalicją rządową w Berlinie. Podczas tej wspomnianej wizyty, Merkel szczególnie chwaliła rosyjsko-niemiecką współpracę gospodarczą. Mówiła nawet o „zapierających dech w piersiach perspektywach” w relacjach handlowych i o rekordowych obrotach gospodarczych pomiędzy dwoma krajami w roku 2005, które osiągnęły wolumen 26,6 miliardów euro<sup>7</sup>. Jednak klimat w relacjach niemiecko-rosyjskich, choć nie gwałtownie, ewoluował. Zwłaszcza jeżeli chodzi o niemiecką opinię publiczną. W Niemczech wyraźnie zmieniło się również nastawienie w stosunku do polityki Władimira Putina. Bo kiedy ten, pod koniec 2006 roku, odwiedzał Niemcy, spotkał się z niechętnym przyjęciem. Na jego wizytę padł cień po zamordowaniu rosyjskiej dziennikarki Anny Politkowskiej. Wówczas kanclerz Angela Merkel publicznie zażądała od rosyjskiego prezydenta wyjaśnienia tej tajemniczej sprawy. Odpowiedź Putina, jakoby samo morderstwo zaszkodziło Rosji bardziej niż mało znacząca praca dziennikarki, została przyjęta negatywnie przez niemiecką opinię publiczną. Wyrazem tego były demonstracje w Dreźnie i Monachium. W niemieckich mediach pokazywano demonstrantów z transparentami, na których Putina nazwano mordercą. Zabójstwo Anny Politkowskiej, wyjątkowo ostro krytykującej wojnę w Czeczenii i samego Władimira Putina, w niemieckich opiniach oznaczało zmianę na gorsze rosyjskich standardów wolności prasy. Lansowano pogląd, iż ten, kto w Rosji krytykuje politykę Kremla, nawet jeśli dzięki swojej międzynarodowej renomie był dotychczas bezpieczny, nie może być już spokojny o swoje życie. Tematem zamordowania rosyjskiej dziennikarki zajmowały się największe niemieckie media. Sporo miejsca na swoich łamach temu tematowi poświęcił dziennik „Süddeutsche Zeitung”. Znaczny wkład w krytykę samego zabójstwa, jak i atmosfery w sferze wolności słowa wniósł opiniotwórczy tygodnik „Spiegel”. W tym samym czasie opinia publiczna w RFN dowiedziała się o konflikcie z Gruzją. Mówiono o nagonce na mieszkających w Rosji Gruzynów, do której doszło tylko dlatego, że gruziński prezydent doprowadził do zatrzymania na terytorium swojego państwa czterech oficerów rosyjskich służb specjalnych. Te najnowsze wydarzenia miały wpływ na stosunki pomiędzy Niemcami a Rosją. Jednak nie chodzi tu o sferę rządową, lecz o opinię publiczną.

To sfera gospodarcza w relacjach pomiędzy Niemcami a Rosją zdaje się zdobywać palmę pierwszeństwa. Z tego wynikają określone skutki. Niemcy bardzo niechętnie dotychczas przyznawali, że strona rosyjska używa kwe-

<sup>6</sup> *Merkel und Putin führen „offenen Dialog”*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 19.01.2006. Dalej zamiast „Frankfurter Allgemeine Zeitung” skrót FAZ.

<sup>7</sup> Ibidem.

stii gospodarczych jako ważnego środka nacisku. Dopiero o pewnej zmianie można mówić, kiedy na przełomie lat 2005/2006 wstrzymano dostawę rosyjskiego gazu dla Ukrainy.

To właśnie dostarczanie z Rosji surowców, takich jak ropa i gaz, stanowiło bardzo ważny element polityki na linii Moskwa – Berlin, również po objęciu władzy przez koalicję CDU/CSU z SPD. Kanclerz Merkel chwaliła „40 lat współpracy energetycznej obu krajów”. Putin z kolei przekonywał niemiecką szefową rządu, iż istnieją próby ograniczania ekspansji rosyjskich koncernów w Europie. W rozmowach z Berlinem straszył nawet, że naciski Unii Europejskiej na Rosję i Gazprom zmuszają jego kraj do poszukiwania nowych rynków zbytu dla rosyjskich surowców. Putin usiłował w ten sposób uzyskać niemieckie wsparcie, ponieważ Rosja odmawiała ratyfikowania europejskiej Karty Energetycznej. Godziłoby to w rosyjski monopol na dostawy gazu z Rosji i z krajów Azji Środkowej. Przy czym, aby nie wzbudzać niechęci, zapewnił w Tomsku, gdzie spotykał się z Angelą Merkel, że jego słowa nie oznaczają groźby ograniczeń dostaw surowców do Europy. Sprzeciwiał się też temu, aby mówić o surowcach jako energetycznym uzależnieniu od Rosji. Niemiecka kanclerz unikała natomiast bezpośredniego poruszania trudnych tematów związanych z rosyjską demokracją. Z kolei, podobnie jak jej poprzednik, z nadzieją mówiła o dalszej współpracy energetycznej Rosji i Niemiec. Dowodem tego, że ta współpraca rozwijała się dynamicznie również w trakcie rządów Angeli Merkel, było podpisywanie przez kolejne niemieckie firmy umów z Gazpromem o eksploatacji złóż gazowych, które będą dostarczać surowca dla rosyjsko-niemieckiego Gazociągu Północnego<sup>8</sup>. Jego budowa jest ostro krytykowana przez Polskę i kraje nadbałtyckie.

Jörg Himmelreich, ekspert Fundacji Marshalla uważał, iż rząd Angeli Merkel był bezradny wobec rosyjskiej pozycji jako dostawcy strategicznych surowców, a rząd federalny nie był zdolny do znaczącej zmiany kierunku niemieckiej polityki wobec Rosji. Berlin zostałby zmuszony do zmniejszenia własnej zależności energetycznej od dostaw surowców z Rosji. Sposobem na to mogłaby być regionalna dywersyfikacja dostaw energii z uwzględnieniem dostawców z Azji Środkowej i Algierii. W opinii wyżej wymienionego eksperta, Niemcy powinny taki krok zrobić. Nie opierając się jedynie na kryteriach ekonomicznych i nie bacząc na fakt, iż niemieckie umowy z Rosją w zakresie energetyki są opłacalne dla obu stron. Według obserwatorów niemieckich, Władimir Putin był zainteresowany dalszym rozwojem wymiany energetycznej. Z uwagi na geopolityczne bezpieczeństwo Niemiec trudniej będzie znaleźć aprobatę opinii publicznej dla nowych propozycji Putina, aby jeszcze bardziej zwiększyć ilość rosyjskiego gazu eksportowanego do Niemiec<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> T. Bielecki, *Putin i Merkel razem w energetycznym partnerstwie*, „Gazeta Wyborcza”, 28.04.2006. Dalej zamiast „Gazeta Wyborcza” skrót GW.

<sup>9</sup> J. Himmelreich, *Niemcy krytykują Kreml*, „Dziennik”, 16.10.2006.

W momencie, kiedy RFN będzie pełnił rolę kraju tranzytowego do innych krajów Unii, takich jak Wielka Brytania czy Holandia – zmieni to pogląd na bezpieczeństwo energetyczne. Wymusi większą gotowość do wypracowywania mechanizmów wyrównawczych wewnątrz Unii Europejskiej i ściślejszą współpracę z krajami sąsiednimi. Wówczas Berlin będzie bardziej zdeterminowany, aby zabezpieczyć się na wypadek przerw w dostawach energii czy innych surowców. Projekt budowy rurociągu biegnącego po dnie Bałtyku został rozpoczęty w okresie rządów kanclerza Gerharda Schrödera. Niemcy przyjęli stanowisko, iż ów projekt był zbyt zaawansowany, aby kanclerz Merkel mogła wypowiedzieć umowy<sup>10</sup>. Była to asekuracja na zarzuty płynące ze strony Warszawy odnośnie budowy gazociągu. W mediach pojawiła się oferta Angeli Merkel, aby wspólnie z polskim rządem zbadać możliwość budowy odgałęzienia rurociągu do Polski. Nic innego, jak sprawa budowy rurociągu, nie było tak kontrowersyjne i odmienne w ocenach pomiędzy Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami. „Welt am Sonntag” pisał o niemiecko-rosyjskim przedsięwzięciu państwowej rangi, mimo iż zawierany był pomiędzy dwiema firmami, a nie państwami. Niemiecy politycy zwykli ze względu na kontrowersyjność projektu nie łączyć tego z państwem, lecz kierować w kierunku biznesu. Jednak o wykraczających poza gospodarcze ambicje intencjach inicjatorów dostaw gazu z Niemiec do Rosji, świadczą słowa szefa niemieckiej firmy, Eon Wulfa Bernotata, który otwarcie powiedział, iż poprzez projekt gazociągu biegnącego po dnie Bałtyku Europa otrzyma dostęp do znacznej ilości gazu. „Welt am Sonntag” pisał też, że nie można było wybrać lepszego momentu do podpisania umowy, jak wkrótce po spotkaniu premierów w Sankt Petersburgu w ramach obrad szczytu G8. W trakcie opisywanych obrad bezpieczeństwo energetyczne stanowiło centralny, bardzo istotny temat. Dla Waltera Steinmeiera, ministra spraw zagranicznych RFN wywodzącego się z SPD, kwestia bezpieczeństwa energetycznego była jedną z priorytetowych. Cytowany na łamach „Welt am Sonntag” niemiecki polityk powiedział, iż „globalne bezpieczeństwo w XXI wieku będzie nierozzerwalnie związane z bezpieczeństwem energetycznym”<sup>11</sup>. Taka teza usprawiedliwiała pośrednio konieczność budowy linii przesyłowej niezależnej od krajów tranzytowych, takiej jak biegnący po dnie Bałtyku rurociąg. Było to też zgodne z najnowszym rosyjskim trendem w kształtowaniu własnej polityki energetycznej. Polegać ona ma na możliwym eliminowaniu ilości krajów „pośredników” – będących jedynie tranzytowymi dla docelowych odbiorców na zachodzie Europy. Nikt z kolei nie miał co do tego wątpliwości, że zależność od rosyjskiego surowca systematycznie wzrasta. W roku 2005 import ropy z Rosji do Republiki Federalnej Niemiec kształtował się na poziomie 34 procent całego niemieckiego importu. Daleko poza Rosjanami zostali Norwegowie

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> M. Fischer, *Europa hängt an der Pipeline*, „Welt am Sonntag”, 16.07.2006.

z 15 procentami. Dla Niemiec dostawy z krajów OPEC nie mają zbyt dużego znaczenia. A w wypadku dostaw rosyjskiego gazu, zależność Zachodu jest jeszcze bardziej widoczna. Z Federacji Rosyjskiej do Niemiec tylko w 2005 roku napłynęło 40 procent zapotrzebowania na gaz. Dla porównania, numer drugi – Norwegia, dostarczyła zaledwie niecałe 30 procent. Według niemieckich komentatorów rola Rosji jako dostawcy gazu, po wybudowaniu gazociągu po dnie Bałtyku, jeszcze wzrośnie. Jak pisał, trochę sarkastycznie, „Welt am Sonntag”, „piękny nowy gazociąg, którego budowa będzie nadzorowana przez byłego kanclerza federalnego Gerharda Schrödera jako szefa rady nadzorczej, powinien w 2010 dostarczyć do kraju gaz”<sup>12</sup>. Opinia publiczna w Niemczech była informowana o rosnącym uzależnieniu od Rosji w dostawach surowców energetycznych. W komentarzach zwracano uwagę, iż nie jest to problem tylko niemiecki. Bagatelizowano w Niemczech konsekwencje takiego stanu rzeczy. Uwagę opinii kierowano na fakt, iż nawet Wielka Brytania, posiadająca własne złoża surowców, była zdana na import gazu ziemnego z Rosji. Dodatkowym usprawiedliwieniem dla dostaw gazu z Rosji i pośrednio inwestycji, jaką jest budowa gazociągu przez Bałtyk, było wskazywanie na ogólnoswiatowy trend w postaci chęci redukcji emisji do powietrza dwutlenku węgla, i przechodzenie w ogrzewaniu z węgla właśnie na energię wytwarzaną z gazu. Niemieckie prognozy mówiły, co nie mogło być bez znaczenia, że obecne zużycie gazu w Europie, sięgające ok. 200 miliardów metrów kwadratowych, osiągnie w 2015 roku wysokość 700 miliardów. Niemieckie media alarmowały, że sporym zagrożeniem może być powołanie przez Putina czegoś na kształt „Gas-Opec”. Przypominano, iż o idei takiej organizacji Putin rozmawiał z prezydentem Iranu. W alarmującym tonie mówiono o spotkaniu algierskiego ministra w Moskwie, również mającego prowadzić rozmowy na temat ustalenia cen gazu na rynkach światowych. Algieria jest drugim po Rosji dostawcą gazu do Europy. Przypominano jednocześnie o tym, iż kraje europejskie nie mają wielkiego pola manewru, jeżeli chodzi o źródła pozyskiwania gazu. Nie posiadają wystarczającej ilości własnych złóż. Ponadto, energetyka atomowa, mogąca być elementem uniezależnienia się od dostaw rosyjskich w Niemczech, przeżywa recesję i budzi ogromne opory. Nawet niemieckie koncerny energetyczne nie robią wielkich nadziei na szanse rozwoju tego rodzaju energii. Opinia publiczna w Niemczech była zderzana z poglądem, iż zachód nie jest w stanie wypracować w najbliższym okresie skutecznych i realistycznych strategii, będących kontrpropozycjami dla Rosji<sup>13</sup>. Tego rodzaju opinie pokazały, iż inwestycja, jaką jest Gazociąg Północny – leży w najlepiej pojętym interesie Republiki Niemiec. Merkel żądała od Rosji dostępu do rosyjskich złóż i sieci przesyłowych zagranicznych koncernów. To zresztą już od 1998 roku przewiduje europejska Karta Ener-

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> Ibidem.



getyczna<sup>14</sup>. Obserwując rosyjską politykę, tego rodzaju oczekiwanie wydaje się być nierealistyczne. Być może obliczone na przypodobanie się tej części opinii publicznej – nie tylko w samych Niemczech – która niechętnym okiem patrzyła na zbytne wiązanie się zależnościami z państwem Putina. Sformułowanie żądania, choć z góry było wiadomo, że nie będzie ono spełnione, nie mogło mieć żadnego praktycznego wymiaru poza efektem propagandowym. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż media kierowały zarzuty wobec Polski, która sprzeciwiała się budowie Gazociągu Północnego. „Welt am Sonntag” napisał, iż w obliczu polskiego sprzeciwu wobec tej inwestycji, wydaje się nieprawdopodobne to, że Europa będzie mówiła jednym głosem w kwestiach bezpieczeństwa energetycznego. Za mało prawdopodobne uznawano wciele nie w życie proponowanego paktu podobnego do NATO w zakresie współpracy energetycznej. Idea wspólnego bezpieczeństwa energetycznego ożywiła się po tym, jak Rosja ograniczyła dostawy gazu dla Ukrainy i z tego powodu ucierpiały gospodarki Polski, Niemiec i Włoch, gdyż w kanałach przesyłowych spadło ciśnienie pompowanego z Rosji gazu. To tylko wzmocniło pogląd Niemiec, iż należy wspierać budowę gazociągu bezpośrednio łączącego i zaopatrującego Niemcy w gaz z Rosji.

Stanowisko niemieckiej kanclerz w marcu 2006 roku było bardzo korzystne z punktu widzenia rosyjskiej polityki energetycznej. Mianowicie, Merkel sprzeciwiała się zwiększeniu roli Brukseli w dziedzinie, jaką jest bezpieczeństwo energetyczne. Szefowa niemieckiego rządu odrzuciła żądania, jakie wysunęła Komisja Europejska – a zmierzające do ściślejszej współpracy na arenie europejskiej. Merkel stwierdziła, iż to nie oznacza, że w dziedzinie, o jakiej jest mowa, nie potrzeba zwiększania kompetencji władz Unii Europejskiej. Wskazała tylko na możliwość, iż Javier Solana – odpowiadający za kontakty zagraniczne UE – powinien jedynie prowadzić rozmowy z krajami nie należącymi do Unii, a będącymi dostawcami surowców służących do produkcji energii<sup>15</sup>. Za stanowiskiem pomniejszającym rolę Komisji Europejskiej stała niechęć do ewentualnej ingerencji, ale również uzależniania się od pozostałych krajów Unii.

Strona niemiecka znalazła się w kłopotliwej sytuacji również z tego powodu, iż publicznie głosiła, że wspiera demokrację i prawa człowieka. Wydarzenia w Rosji stoją jednak w jawnej sprzeczności z tymi postulatami. Coraz częściej w niemieckich mediach zwracano uwagę na to, że postępuje centralizacja władzy i łamanie zasad demokracji. Gospodarka rosyjska korzystała wyłącznie na rosnących cenach surowców energetycznych. To wszystko razem wymuszało stworzenie w Niemczech nowej strategii stosunków z Rosją. Pierwszymi oznakami było, wspomniane już wcześniej, spotkanie niemieckiej kanclerz z politykami opozycji w trakcie swojej pierwszej wizyty w Rosji. Ale

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> *Merkel gegen zusätzliche Kompetenz für Brüssel*, „FAZ”, 24.03.2006.

oprócz wewnętrznej sytuacji społeczno-politycznej w samej Rosji, śledzono rosyjskie poczynania wobec krajów byłego Związku Radzieckiego, zwłaszcza Ukrainy i Białorusi. Niemiecka opinia publiczna była na bieżąco informowana o wpływach Rosji w tym regionie. Rosja odegrała bardzo ważną rolę w relacjach mediów w trakcie Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie. Przedstawiano ten kraj jako kluczowy do rozwiązania zaistniałej tam sytuacji. Jednak Rosja była pokazywana jako bardzo ważny „gracz” na ukraińskiej scenie politycznej, również po jej zakończeniu. Ważnym dla niemieckich komentatorów było określanie partii na Ukrainie jako pro lub antyrosyjskie. Kiedy w lipcu 2006 roku do władzy na Ukrainie dochodzi ponownie Janukowycz, dla „Süddeutsche Zeitung” oznacza to, iż w tym kraju stworzono „prorosyjski rząd”<sup>16</sup>. Pozycjonowano Rosję – nie zawsze jako „pozytywnego” bohatera, ale zawsze jako ważnego gracza w tym regionie Europy. Według niemieckiej prasy, bez zgody lub przynajmniej wpływu Putina, nie może być mowy o poważnych zmianach w Kijowie. Taki pogląd nadawał Rosji specjalną rangę i znaczenie w polityce międzynarodowej. W innym świetle pokazywano rolę, jaką odgrywa Moskwa wobec Białorusi. Ale i w tym przypadku niemieccy komentatorzy nie zostawiali złudzeń, iż klucz do rozwiązania problemu z Białorusią leży w rękach Putina.

Opinia publiczna w Niemczech w ostatnich latach była dość szeroko informowana zarówno o poczynaniach Rosji, jak i o samym prezydencie Putinie. Nie zawsze były to opinie czy komentarze, z którymi zgodziłby się Kreml. Jednak relacje pomiędzy Rosją a Republiką Federalną Niemiec, pomimo mankamentów i perturbacji, jawiły się jako dobre, być może nawet najlepsze od wielu dziesięcioleci. Ten obraz zakłócały wydarzenia z rosyjskiej sceny politycznej, takie jak zabójstwa dziennikarki i rosyjskiego szpiega – ale nie zdołały one zatrzeć pozytywnej oceny relacji na linii Berlin – Moskwa. Z całą pewnością dyskusja o Rosji i powiązaniach z nią toczyć się będzie nadal. Nie zmienia to jednak faktu, że bilans stosunków niemiecko-rosyjskich na przestrzeni całego okresu rządów kanclerza Gerharda Schrödera i pierwszego roku sprawowania rządów przez Angelę Merkel, wypadł dobrze w oczach opinii publicznej. Pomimo krytykowania braku demokracji w Rosji i łamania praw człowieka – dominuje przekonanie, że lepiej wciągać ten kraj w struktury demokratyczne, niż pozostawić go samemu sobie. A Niemcy przy okazji wyciągają z tych dobrych stosunków znaczne korzyści gospodarcze.

---

<sup>16</sup> F. Nienhuysen, *Juschtschenko geht in die Opposition*, „SZ” 18.07.2006.